

# Alfred Czesła

---

"Mazurskie dole i niedole.  
Wspomnienia i refleksje z lat pracy  
na Mazurach", Alfred Jagucki, oprac.  
Erwin Kruk, Olsztyn 2004 : [recenzja]

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 2, 246-249

---

2004

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

pod koniec lat czterdziestych. Wtedy miał nastąpić koniec pozytywnego nastawienia Niemców (chodzi tutaj o liberałów i demokratów, konserwatyści zawsze byli ustosunkowani negatywnie) do Polaków. Właśnie spisek z 1846 r. i Wiosna Ludów — twierdzi Autor — uświadomiły stronie niemieckiej, że aspiracje polskie są nie do pogodzenia z celami polityki niemieckiej. Niemniej jeszcze i wtedy dochodziło do okresowej współpracy z Polakami, zwłaszcza ze strony demokratów i katolików. W sumie momenty taktycznej współpracy dominowały nad chwilową wrogością i uprzedzeniami. Natomiast po 1859 r., z uwagi na złagodzenie kursu wobec opozycji, umacnianiu się polskich struktur, rozwój ogólnoniemieckiej świadomości narodowej nie było mowy już o takim wcześniejszym porozumieniu. Wydaje się jednak, że Autor trochę lekceważy rozmiar i przebieg spisku z lat 1845—1846, ograniczając go do sfer szlacheckich, natomiast nie zauważając udziału (w praktyce różnie motywowanego, ale w tym także w kategoriach patriotycznych) włościan pomorskich. Autor nie dostrzega, że współpraca, np. w realizacji wspólnych celów wyborczych trwała pomiędzy Niemcami a Polakami, także w innych okresach, w czasie największego nasilenia walki narodowej. Jako przykład można tutaj podać, że jedyny polski poseł z terenów Warmii i Mazur przed 1914 r. do sejmiku rzeszy, wybrany został także głosami niemieckiej liberalnej Mittelstandspartei, której członkowie woleli głosować na Polaka, niż przedstawiciela Centrum. Podobnie, bardzo dobry wynik w pierwszym starciu wyborczym w 1898 r., przedstawiciel Mazurskiej Partii Ludowej zawdzięczał poparciu ugrupowania wolnomyślnych, głosujących przeciwko konserwatom. W każdym razie postawiona tutaj teza jest interesująca, prawdopodobnie wokół niej rozwinięta jest dalsza dyskusja i badania.

Otrzymaliśmy ciekawą, wieloaspektową monografię, będącą postępowaniem w stosunku do dotychczasowych badań, opisującą okres relatywnie słabo zbadany, porządkującą wiele problemów, odkrywającą nowe zagadnienia, bądź interpretującą je w sposób odmienny od dotychczasowego.

Grzegorz Jasiński

**Alfred Jagucki, *Mazurskie dole i niedole. Wspomnienia i refleksje z lat pracy na Mazurach*, oprac. Erwin Kruk, rysunki Hieronim Skurpski, Mazurskie Towarzystwo Ewangelickie, Olsztyn 2004, ss. 212, il.**

Tytuł wspomnień Alfreda Jaguckiego z osiemnastoletniego pobytu na Mazurach pierwotnie był inny: *Burzliwe lata na Mazurach*. Obecny tytuł zaczerpnięty został z *Mojego życiorysu* Michała Kajki z 1927 r. Dokładnie dwadzieścia lat później zacytowała go także Emilia Sukiertowa-Biedrawina, nadając właśnie taki tytuł swojej książce napisanej w 1947 r. Wydawcy wspomnień na pewno zależało na utrwaleniu tej formuły, sposobu spojrzenia na los Mazurów, na ich niełatwe życie tak w czasach Michała Kajki, jak i w okresie powojennym. Jednak problematyka ta nie została wystarczająco naświetlona. Gdyby nie książka Alfreda Jaguckiego *Mazurskie dole i niedole* nikt by dziś z pewnością nie pamiętał o tym, że Emilia Sukiertowa-Biedrawina wydała swoją pracę o zbliżonej tematyce i pod tym samym tytułem.

Alfred Jagucki urodzony dziewięćdziesiąt lat temu (1914) w Kramniku na Suwalszczyźnie, był autorem pism teologicznych, a także artykułów poświęconych kulturze i dziejom Mazurów. Był absolwentem Wydziału Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego i jeszcze przed wojną został wikarym w Łodzi, a jesienią 1945 r. pierwszym ewangelicko-augsburskim duchownym w Sorkwicach, a później w Szczytnie. W 1963 r., będąc już seniorem diecezji mazurskiej, musiał na skutek restrykcji lokalnych władz opuścić Mazury

i zgodzić się na przyjęcie stanowiska drugiego proboszcza w Cieszynie. W 1964 r., na podstawie rozprawy: *Pochodzenie wszechświata, życia i człowieka w ujęciu biblijnym i przyrodniczym* Chrześcijańska Akademia Teologiczna w Warszawie nadała mu stopień doktora teologii. W cieszyńskiej parafii pełnił swą służbę duszpasterską do 1981 r. Następnie objął stanowisko dyrektora Domu Opieki „Emaus” w Dzięgielowie, a po przejściu w stan spoczynku (1984 r.) zamieszkał w tej placówce i rozpoczął pisanie wspomnień. Książka *Mazurskie dole i niedole* jest owocem tej pracy. Zmarł 28 czerwca 2004 r.

Książkę Alfreda Jaguckiego tworzy zbiór trzydziestu ośmiu wspomnień i refleksji z lat pracy na Mazurach. Napisane piękną polszczyzną, proste i wzruszające, uzupełniają wiedzę o ludziach od wieków zakorzenionych na tej ziemi. Każdy z fragmentów dokładnie opisuje sytuację Kościoła i Mazurów w latach 1945—1963. Już same tytuły mówią wiele za siebie. Przykładowo: *Książdz ewangelicki z Polski; Ojczyzno tęskliwa, zalewaj się łzami; Korzenie nadziei; Kotchoz na plebanii; Dola i niedola mniejszości; Dzwony z Friedlandu; Przeżycia tych, którzy doczekali; Bolesna strata Diecezji Mazurskiej; Okrutna wolność.*

Z Mazurami związani byli jego przodkowie ze strony matki, którzy pochodzili z powiatu oleckiego. Wybrał jednak Sorkwity, dokąd przywiózł go osobiście ówczesny wicewojewoda Okręgu Mazurskiego Jerzy Burski, Mazur z Działdowszczyzny. W tym czasie urzędowała tam sowiecka komendantura, a wokół grasowali szabrownicy. Bardzo troskliwie zajął się rodowitymi mieszkańcami Sorkwit, Szczytna i okolic. Próbował zapewnić im nie tylko posługę duchową, ale również bezpieczeństwo psychiczne. Przez wszystkie lata pracy na Mazurach, wraz z małżonką Agnieszką, z zawodu nauczycielką, wnosili do parafii i otoczenia serdeczną atmosferę i wzajemne poważanie.

Można wyrazić przekonanie, że Alfred Jagucki dokonał niebywałego wyczynu. Był w stanie porozumieć się Rosjanami. W swej relacji pod tytułem *Przeprowadzka* pastor pisze: „Muszę przyznać, że ze strony Komendantury w Sorkwitach, odkąd zamieszkałem w tej wsi, nikomu nie stała się krzywda. Dzięki temu, że tam się ona mieściła, kościół w Sorkwitach nie został zniszczony ani wyszabrowany” (ss. 47—48). Gorzej było z szabrownikami. Oni wyrzucali Mazurów z ich domostw, zabierali inwentarz, bili i wyzywali.

W czerwcu 1946 r. do Sorkwit, zwanych wówczas Sarkiewiczami, przyszła polska administracja. Nie był to dobry czas dla Mazurów. Z okolic Kurpi przybyli ludzie, którzy mając na ramionach opaski z literami MO okazali się być jeszcze gorsi od szabrowników. Nadeszły zgubne skutki ścierania się stereotypów: „Polak—katolik”, „ewangelik—Niemiec”. Ludność tubylcza poddawana była weryfikacji, paszportyzacji, spolszczano jej nazwiska i odmawiano rejestracji niemieckich imion. Traktowana była jak piąta kolumna, a wszystko to, co ewangelickie, było podejrzane, nawet założony w 1949 r. dom opieki w Sorkwitach, który powstał ze wsparcia finansowego szwedzkiej misji charytatywnej. Trwały też spory z Kościołem i duchownymi katolickimi: o świątynie, inne dobra kościelne, o mieszane małżeństwa, o wychowanie dzieci. Ewangelickie dzieci były wyzywane od kacerzy i Szwabów. Takie sytuacje nakładały się na ciągle niezagojone rany wojenne. Doszło do tego, że po 1956 r., gdy znów stały się możliwe wyjazdy, rozpoczęło się ostateczne rozproszenie Mazurów, których z roku na rok było coraz mniej. W konfirmacjach czytamy m.in.: „W gronie czterdziestu konfirmantów tylko dziesięciu miało przy sobie ojca i matkę, pięciu było pełnymi sierotami, jedenastoro miało ojców za granicą, a ojcowie siedmiorga dzieci, wciąż wyczekiwani na powrót, zaginęli bez wieści i nie wiadomo było, czy w ogóle żyją. W dziewięciu przypadkach ojcowie zginęli na froncie” (s. 113).

Dla Alfreda Jaguckiego, jak i dla całego zboru, życie religijne odgrywało istotną rolę

w podtrzymywaniu tradycji i odrębności mazurskiej. Brak tolerancji i postępujący proces dezintegracji społecznej powodowały kolejne okresy kryzysu ewangelicyzmu na Mazurach. Wyjazdy swoich parafian autor przeżywał tym bardziej, że ówczesne władze ograniczały pole jego działań duszpasterskich, odmawiały mu paszportu, uniemożliwiały karierę w Światowej Federacji Luteranńskiej.

Alfred Jagucki opisuje powojenny świat, dziś mało już znany i rzadko skłaniający do refleksji nad tym, co się stało na Mazurach. Oryginalnym jego wkładem do poznania problematyki mazurskiej jest ukazanie relacji między ówczesną władzą państwową a duchowymi Kościoła ewangelicko-augsburskiego. Przybliża różne podejmowane przez władze lokalne akcje wobec Mazurów, powodujące dalszą dezintegrację i rozpad zakorzenionej tu od wieków społeczności etnicznej. Interesujące jest także przypomnienie wielu Mazurów, którzy aktywnie działali na rzecz zboru. Autor wymienia wiele nazwisk związanych z radami parafialnymi oraz wymienia nazwiska wielu konfirmantów. Przywołuje osoby, które zachował we wdzięcznej pamięci. Opisuje doznania własne i swoich parafian. Dzięki jego książce dowiadujemy się, że próbował zrozumieć, dlaczego na rodzinnej ziemi traktowano Mazurów jako obcych. Podaje przykłady nikkczemności, podłości i konfliktów, a także funkcjonujących po wojnie stereotypów, które umacniały nieufność i rozgoryczenie miejscowej ludności. Najważniejszą wartością tej pracy jest to, iż autor oddaje klimat tamtych lat, które znał z własnego doświadczenia.

Autor w swych wspomnieniach koncentruje się na krzywdach Mazurów doznanych przez nich od Polaków, którzy utożsamiali się z ówczesną władzą. Analizuje przyczyny tego stanu rzeczy. Zarówno Alfred Jagucki, jak i jego parafianie mogli się przekonać, że dobrymi ludźmi dla autochtonów byli przesiedleńcy z Wileńszczyzny, którzy zamieszkali na Mazurach. Oni sami doznali wiele krzywd i dlatego bardziej niż inni rozumieeli Mazurów. Wilnianie nie utożsamiali Mazurów z Niemcami i byli tolerancyjni dla ich odmiennosci konfesyjnej.

Po wielu latach spędzonych w Sorkwicach i Szczytnie autor dokonał smutnego bilansu lat spędzonych na Mazurach. Napisał, że ewangelicy mazurscy w czasie ciągłych konfliktów poddawali się bez walki. Większość z nich wyjechała do Niemiec. W 1981 r. na terenie Mazur było ich tylko około 6 tys. I właściwie została po nich tylko nazwa. Ale pozostało wiele książek o mazurskich losach i nieszczęściach. Jedną z nich jest praca doktora Alfreda Jaguckiego, bardzo wartościowa, gdyż autor wykazuje w niej w sposób obiektywny i bezstronny ocenę faktów, opowiada o własnych przeżyciach i mówi o losach ludzi, dla których jako duchowny ewangelicki pracował.

Bardzo wartościowe są, publikowane po raz pierwszy, zdjęcia, na które wydawca nie załował miejsca. Dzięki nim możemy wiele dowiedzieć się nie tylko o życiu rodzinnym autora książki, ale także, a może przede wszystkim o życiu społeczności ewangelickiej i mazurskiej.

Wartości książki nie umniejsza fakt, iż wspomnienia te spisane zostały przez jej autora po upływie wielu lat. Niektóre fakty zatarł czas, stąd Alfred Jagucki, jak sam przyznaje w słowie wstępnym, opierał się także na opracowaniach późniejszych badaczy mazurskości, np. Andrzeja Saksona *Mazury — społeczność pogranicza* (1990). Omawiana książka stanowi dokument źródłowy, wypełnia dotkliwą lukę i przywraca pamięć, mówi o życiu Mazurów, pobudza czytelnika do własnej oceny oraz refleksji.

Należy dodać, że Alfred Jagucki wychował dwóch biskupów. Jego najstarszy syn Walter jest zwierzchnikiem Kościoła luteranckiego w Wielkiej Brytanii, a drugi Janusz, zwierzchnikiem Kościoła ewangelicko-augsburskiego w Polsce. Obaj uzupełnili książkę ojca wspomnieniami o nim. Książkę zamyka krótkie *Postowie* pióra pastora Rudolfa Bażanowskiego,

biskupa diecezji mazurskiej, informujące o aktualnej sytuacji Kościoła ewangelicko-augsburskiego na tym terenie.

Alfred Czesła

**Józef Szostakowski, *Między wolnością a zniewoleniem. Prasa w języku polskim na Litwie w okresie od września 1939 do 1964 roku*, Wilno—Warszawa 2004 [Oficyna Literatów i Dziennikarzy POD WIATR], ss. 452, il., tab.**

W ostatnich kilkunastu latach historiografia polska wzbogaciła się o wiele cennych prac poświęconych losom Polaków, którzy po zakończeniu II wojny światowej stali się wbrew swojej woli mieszkańcami Związku Radzieckiego. Najwięcej tekstów poświęcono naszym rodakom mieszkającym na terenie Litewskiej SRR. Jest to zrozumiałe, gdyż była to najbardziej zwarta i najbardziej świadoma swego pochodzenia społeczność polska za wschodnią granicą kraju. Mimo ograniczeń cenzuralnych oraz innych utrudnień, będących pochodną polityki prowadzonej przez ówczesne władze Polski, poważne publikacje naukowe o Polakach na Litwie pióra J. Myślińskiego pojawiły się już w latach sześćdziesiątych minionego wieku<sup>1</sup>. Przedmiotem zainteresowania ich autora była polskojęzyczna prasa ukazująca się na Litwie. W następnych latach opisywano także inne aspekty życia litewskich Polaków, np. szkolnictwo w języku ojczystym. Osobną grupę stanowiły liczne publikacje językoznawców<sup>2</sup>. We wszystkich tych wypadkach głównym źródłem informacji, a jednocześnie materiałem, który poddawano badaniom, była prasa w języku polskim ukazująca się na Wileńszczyźnie. Od razu trzeba jednak zaznaczyć, że badacze mieszkający w Polsce znali właściwie tylko dziennik „Czerwony Sztandar” oraz w mniejszym stopniu magazyn „Kobieta Radziecka”, nieznane zaś pozostawały dla nich pozostałe tytuły ukazujące się jako gazety rejonowe albo gazety tzw. stacji maszynowo-traktorowych czy gazetki zakładowe.

Biorąc po uwagę dotychczasowy dorobek polskiej historiografii na temat litewskich Polaków, mimo wszystko, aż dziw bierze, że dopiero w tym roku ukazała się monografia poświęcona prasie w języku polskim wydawanej na terenie Litwy. Jej autorem jest Józef Szostakowski, znany dziennikarz<sup>3</sup> i poeta wileński<sup>4</sup>, który w ostatnich latach poświęcił się także historii. Podstawą omawianej książki była rozprawa doktorska napisana pod kierunkiem prof. Wojciecha Jerzego Podgórskiego. Warto tu jeszcze wspomnieć o wydawcy książki, którym jest Oficyna Literatów i Dziennikarzy „Pod Wiatr”, prowadzona przez Romualda Karasia, który od wielu lat jest mecenasem wileńskich poetów. Osoby autora (poety

---

1 Por. J. Myśliński, *Prasa w języku polskim na Litwie Radzieckiej 1940—1966*, Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego, 1968, z. 2, ss. 198—219; idem, *Uwagi o prasie w języku polskim wydawanej na Litwie Radzieckiej (1940—1966)*, w: *Zdziejów stosunków polsko-radzieckich. Studia i materiały*, Kom. red. E. Basiński i in., t. IV, Warszawa 1969, ss. 128—135.

2 Pracą, która podsumowuje te badania, jest monografia: Z. Kurzowa, *Język polski Wileńszczyzny i kresów północno-wschodnich XVI—XX w.*, Warszawa—Kraków 1993. Badania językoznawców trwają oczywiście nadal i obejmują coraz bardziej szczegółowe kwestie, por.: M. Dawlewicz, *Słownictwo socjolektu młodzieży polskiego pochodzenia w Wilnie*, Warszawa 2000; B. Dwilewicz, *Język mieszkańców wsi Bujwidze na Wileńszczyźnie*, Warszawa 1997.

3 Pracę rozpoczął w latach siedemdziesiątych w „Czerwonym Sztandarze”, jedynym polskim dzienniku, jaki ukazywał się w ZSRR. Od przelomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, podobnie jak wielu innych polskich dziennikarzy, zaczął współpracę z nowymi polskimi periodykami — „Nasza Gazeta”, „Magazyn Wileński” i „Znad Wili”.

4 Jest autorem następujących tomików poezji: J. Szostakowski, *Nie ucz się domu*, Warszawa 1992; idem, *Czerwone gile*, Warszawa 1994; idem, *Wiersze z listów*, Berlin 1994.